

ANDRZEJ MI

REALNA HISTORIA IDEI WOLNO CI

Jenő Szücs: *Trzy Europy*. Przełożył J. M. Kłoczowski. Lublin, Instytut Europy Rodkowsko-Wschodniej, 1995, 135 s.

Ta książka, napisana przez wybitnego węgierskiego historyka Jenő Szücsa (1928-1988), może być uważana przez filozofów: rozważania o historycznych przesłankach podziału na Europę Zachodnią, Wschodnią i Rodkowsko-Wschodnią zainteresują pewnie politologa czy badacza dziejów najnowszych, ale filozof uzna temat za zbyt szczegółowy, a więc taki, który nie wchodzi w obręb zainteresowania filozofii. Jednakże esej Szücsa zawiera również wartościowy i interesujący potraktowany w *tek filozoficzny*. Chodzi o kwestię — arcyfilozoficzną — *przecież — ludzkiej wolności*.

Wywodzi się z greckiej filozofii i z religii chrześcijańskiej idea wolności uważa się za podstawę ducha europejskiego. Rzeczywiście wiążąca podstawowych kategorii egzystencjalnych, jakimi się dziś posługujemy, może być wywieziona z owego (dla jednych oczywistego, dla drugich szalonego) przekonania, że człowiek jest wolny, albo przynajmniej powinien do wolności dążyć. Już podział (uchodzący za naturalny, ale w istocie właściwie nie kulturowy) na przedmiot i podmiot zakłada, że istota ludzka jest niezależna — czyli wolna — od reszty świata. To poczucie wolności może być u podstaw idei filozofowania: filozof przecież to ktoś, kto nie chce poddać się bezwzględnie takim czy innym siłom, lecz pragnie oprzeć się wyłącznie na swoim rozumie. Zasada racjonalizmu skłania z kolei do podejmowania systematycznych badań szczegółowych, czyli jest istotną przesłanką rozwoju nauki, a po prostu także techniki i gospodarki; racjonalne podejście do rzeczywistości prowadzi także do prób budowania „racjonalnego ładu społecznego”. Ów europejski „pátos dystansu” (to inna nazwa na ludzką wolność) ma także i takie dalekosiężne skutki, że (jak na przykład twierdzi Sergiusz Awierincew) tylko w obrębie kultury europejskiej istnieje literatura we właściwym tego słowa znaczeniu (podczas gdy w innych kulturach mamy do czynienia z tzw. „pięmiennictwem”).

Przynajmniej tak istotną — fundamentalną — w dosłownym tego pojęcia znaczeniu — rolę idei wolności, powinniśmy też zapytać, dlaczego akurat w Europie stała się ona tak ważna? Wytłumaczyć może być wiele. Oto na przykład polski historyk Oskar Halecki (1891-1973) w *książce Historia Europy — jej granice i podziały* (odwołując się do tego właśnie tekstu, gdy napisane po angielsku w roku 1950 studium Haleckiego zostało opublikowane w języku polskim jako pierwszy tom tej samej *Biblioteki Europy Rodkowsko-Wschodniej*, w której ukazała się książka Szücsa) twierdzi, że to niewielkie rozmiary i zróżnicowanie poszczególnych regionów Europy wymusiły w sposób niejako naturalny poszanowanie dla odmienności i odrębności

bnoci, czyli wanych składników wolnoci: „Geograficzna struktura kontynentu jest ukształtowana w ten sposób, e nie sprzyja siłowemu zjednoczeniu—w rzeczy samej przeszkodziło to w powstaniu takiego imperium, które zapanowałoby nad całą Europą”. Halecki od egnuje si od determinizmu niemieckiej *Anthropogeographie*, powołuje si raczej na francusk szkołę geografii humanistycznej; w ka dym razie unika „bł du idealistycznego” (odwrotnie „bł du naturalistycznego”), tzn. odrzuca wyobra enie, e przyczyn rozwoju specyficznej cywilizacji europejskiej była wycznie owa szcz liwie odkryta przed wiekami idea wolnoci. Wła nie historyk, dysponuj cy wiedz o skomplikowanych uwarunkowaniach i wielostronnych zale no ciach procesów dziejowych, mo e pokaza , jakie poza wiadomo ciowe czynniki zadecydowały o tym, e my l o ludzkiej autonomii mogła sta si podstaw naszej kultury.

Zwłaszcza kiedy — jak Jenö Szücs — jest zwolennikiem francuskiej „szkoły *Annales*”, która opiera si na przekonaniu, i wszystkie interesuj ce historyka instytucje społeczne maj za sob dług i skomplikowan histori : dług , gdy w dziejach ludzko ci nic nie pojawia si ni st d, ni zow d, lecz jest poprzedzane i zapowiadane przez szereg przygotowawczych kroków—a skomplikowan , gdy ka dy „fakt” jest tylko elementem skomplikowanej i rozgł zionej struktury, w której jedna sfera ludzkiego ycia w taki czy inny sposób zale na jest od pozostałych — w wyja nieniach historycznych trzeba wi c bra je wszystkie pod uwag . Wiadomo, e to Grecy i Rzymianie wymylili i w pewnym stopniu wprowadzili w ycie ide demokracji (a demokratyczne społecze stwo to przecie jedna z konkretyzacji wolnoci). W eseju mo na sobie pozwoli na uproszczenia, wi c Szücs uznaje symbolicznie *Polityk* Arystotelesa za klasyczny przykład demokratycznego my lenia. Wiadomo te , e dzieła Arystotelesa przetrwały w bibliotekach arabskich. Ale, jak czytamy: „W przeciwie stwie do innych dzieł Filozofa, dotyczcych matematyki, astrologii czy medycyny, uczeni arabscy nie bardzo wiedzieli, jak zabra si do *Polityki*. T ró nic wra liwo ci tłumaczy mo na odr bnoci strukturaln danych społecze stw: z poj ciem polityki zachodni feudalizm ju si nieco zaznajomił, natomiast dla dwóch pozostałych struktur — dla Bizancjum i Islamu — była to kategoria zupełnie obca”. Europa była wi c przygotowana na przyj cie staro ytniej teorii—albo mo e raczej Europejczycy mogli wykorzysta ow teori dla nazwania i usystematyzowania czego , co sami wytworzyli, gdy : „Te pierwsze historyczne antecendencje nie miały bezpo redniego wpływu na rozwój społecze stw europejskich”. Mianowicie w Europie powstało co , czego nie ma nigdzie indziej: „społecze stwo obywatelskie”, tzn. niezale ne od „pa stwa”, czyli władzy, instytucje i formy działalno ci. Proces ten jest u Szücsa ledwie zarysowany, ale ju w tym szkicu widzimy, ile elementów trzeba tu bra pod uwag : upadek cywilizacji Zachodu w pierwszych wiekach po upadku Cesarstwa Rzymskiego, „rewolucj agrarn ” na przełomie tyści, powstanie — wskutek rozdrobnienia zwierzchnictwa politycznego z jednej strony, a post pu cywilizacyjnego (wskutek wspomnianej rewolucji) z drugiej — autonomicznej „sieci miejskiej”, „kontraktowy” charakter systemu lennego, w ramach którego „najślabzy z poddanych zachowywał w swym podda stwie własn godno ”, wreszcie propagowan przez my licieli chrze cija skich zasad odr bnoci Ko cioła od pa stwa. Na temat tej ostatniej kwestii czytamy:

„Rozdział sfery duchowej i wieckiej, jak równie sfery ideologicznej i politycznej, miał dla Zachodu olbrzymie znaczenie. Bez tego rozdziału nie sposób wyobrazić sobie pó niejszych «wolno ci», teoretycznej emancypacji «społecze stwa», przyszłych pa stw-narodów b d reformacji”. Mo emy powiedzie , e to zbyt wielkie uproszczenie: wiadomo przecie , e ideologia i polityka ł czyły si ze sob w dziejach Zachodu bardzo cz sto; chodzi jednak o to, e istniała i umacniała si sama zasada wolno ci religijnej i ideologicznej — owszem, gwałcono j i deptano, ale mo na było przynajmniej si na ni powoła , najpierw w politycznych dysputach, a potem w politycznym działaniu.

Czyli to w „mrocznym redniowieczu” ukształtowały si nasze dzisiejsze europejskie wyobraenia: „Poj cie ludzkiej godno ci jako elementu składowego stosunków politycznych Europa zawdzi cza nie tyle staro tytno ci, ile feudalizmowi”. W XII i XIII wieku hasło wolno ci dotarło nawet do stanu chłopskiego: „Ich (chłopów—A. M.) broni była gro ba przeniesienia si do coraz liczniejszych miast, sk d promieniowała idea egzekucji praw pozytywnych. Chłopom sprzyjała równie dynamika gospodarcza drugiego wzrostu feudalizmu: mogli oni przekonywa lub szanta owa mo nych wła nie argumentem ekonomicznym. Wszystkie te czynniki organizowały pospołu now struktur i sprawiały, i wolno ci docierały równie na poziom najni szy (...)”. Ju w redniowieczu wiedziano te , e „ródłem władzy jest lud”, i stworzono zal ki teorii podziału władz, która jest jedn z podstaw demokracji i praktyczn form realizacji zasady wolno ci.

Ten płomie wolno ci rozgorzał jednak przede wszystkim za Zachodzie — Europa rodkowo-Wschodnia i Wschodnia tkwiły w okowach barbarzy skiego absolutyzmu (co według Szücsa do dzi współdeterminuje nasze losy). Zreszt i na Zachodzie — od XIV wieku pocz wszy — zacz ł si kryzys wolno ci. Ró nica jednak pozostała: „W ramach struktury zachodniej społecze stwo mogło odzyskać prawo do samostanowienia jako teoretyczny depozytariusz najwy szej władzy i od tej chwili skontrolowa pa stwo w sposób konkretny”. Natomiast „W modelu wschodnim, naród rosyjski zarówno w teorii, jak i w praktyce, tworzył struktur społeczn podporz dkowan «wolno ci pa stwa» (K. Marks)”. Bezpo rednio mówi si tu o wolno ci politycznej, ale wolno jest niepodzielna, mo na wi c t wypowied odnie do wszelkich form ludzkiej autonomii.

Móglby kto powiedzie , e mamy tu do czynienia z paradoksem: oto zarysowana przez Szücsa realna historia wolno ci pokazuje, e w naszym my leniu nie jeste my wcale tak wolni, jak mogłoby si nam wydawa . Jednak Szücs nie do takiego wniosku chciał nas doprowadzi . Mi dzy „bytem” a my leniem na pewno nie ma zale no ci przyczynowo-skutkowych. Jednak e — i to wła nie ukazuje nam recenzowana ksi ka — powinni my te pami ta , e aby my li mogły uzyskiwa społeczne (i w rezultacie historyczne) znaczenie, musz pa na odpowiedni „gleb ”, tzn. musz by funkcjonalnie dopasowane do rozlicznych realnych warunków. Najwi kszyimi wrogami wolno ci s nie zwolennicy takiego czy innego totalizmu, lecz realna rzeczywisto i faktyczne stosunki mi dzy lud mi.